

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Mit nt. przemocy kobiet wobec mężczyzn

Łukasz Wójcicki

Łukasz Wójcicki
Mit nt. przemocy kobiet wobec mężczyzn
28 marca 2014

codziennikfeministyczny.pl

pl.anarchistlibraries.net

28 marca 2014

Na portalu internetowym Natemat.pl znalazłem tekst Michała Gąsiora zatytułowany „Jak nękać nas kobiety. 20 proc. mężczyzn pada ofiarą przemocy psychicznej”. Pan Gąsior skrupulatnie przywołuje statystyki i wypowiedzi autorytetu w dziedzinie gnębionych mężczyzn – prezesa fundacji Masculinum – psychoterapeuty Jacka Masłowskiego. Opierając się na badaniach, Pan Masłowski twierdzi, jak podaje Michał Gąsior, „że dziś przemoc wobec mężczyzn zdarza się równie często co przemoc wobec kobiet”. Nie wiadomo, niestety, jakie to badania. Jeśli idzie o te CBOS’u, to faktycznie wynika z nich, „że 20 proc. mężczyzn padło ofiarą przemocy psychicznej”, ale autor artykułu już nie przytacza danych dotyczących kobiet.

W tym samym badaniu z czerwca 2012 roku możemy przeczytać: „Kobiety dwukrotnie częściej niż mężczyźni deklarują, że były ofiarami przemocy w domu. Mężczyźni natomiast znacznie częściej doświadczyli przemocy poza domem.” Warto też zadać sobie pytanie, od kogo najczęściej mężczyźni doświadczają przemocy. Oprócz tego, że kobiety w 99 na 100 przypadków doświadczają przemocy ze strony mężczyzn, to zdecydowaną większością ofiar męskiej przemocy są inni mężczyźni. Z danych Komendy Głównej Policji (wg procedury Niebieskiej Karty) dotyczących interwencji, ofiar i sprawców przemocy w rodzinie wynika, że ok. 60 procent ofiar to kobiety, mężczyźni to zaledwie ok. 7 procent. Przy czym sprawcami przemocy w ponad 95 procentach są mężczyźni. Mimo że przytoczone dane pochodzą z lat 2000 – 2005 to dzisiejsza sytuacja nie daje nam powodów do świętowania, wręcz przeciwnie. W ciągu ostatnich 6 lat od opublikowania badań prof. Beaty Gruszczyńskiej liczby niewiele się zmieniły.

W tym czasie zmarł polski papież, „weszliśmy/łyśmy” w strefę Schengen, UEFA zdecydowała, że mistrzostwa Europy w piłce nożnej odbędą się w Polsce, wydarzyła się katastrofa smoleńska, a TVN po kilkuletniej przerwie wznowił nadawanie teleturnieju „Milionerzy”. Tymczasem do roku 2012 policja odnotowała spadek ofiar o ok. 20 tysięcy osób wśród kobiet, przy czym wśród mężczyzn liczba ofiar przemocy utrzymywała się między 10 a 11 tysiącami osób. Oznacza to, że rocznie liczba ofiar przemocy wśród kobiet malała zaledwie o trochę ponad 3 tysiące. To z grubsza tyle, ile zatrudnia osób jedna fabryka Opla w Gliwicach. Jak na fabrykę sporo, ale niewiele jak na 40-milionowy kraj, w którym ok. połowę populacji stanowią kobiety. Przy czym należy pamiętać, że statystyki obejmują wyłącznie osoby – kobiety i mężczyzn – które zgłosiły przemoc na komendzie. A ile jest osób, które nie zgłaszają przypadków przemocy domowej? Tego statystyki nam

nie powiedzą. Ani nikt inny poza ofiarami przemocy. A ofiary często milczą. Boją się stygmatyzacji oraz upokorzenia ze strony bliskich i instytucji. Ponieważ cały czas popularnym odruchem jest obarczanie odpowiedzialnością za przemoc osobę, która jej doświadcza. Zaraz podniosą się głosy, że to właśnie mężczyźni szczególnie cierpią na okrutnym seksistowskim systemie, bo dla nich przyznanie się do bycia ofiarą przemocy jest najbardziej bolesne. Prawdą jest, że wychowani w kulturze powszechnego męczyzmu, mężczyźni mają ogromny problem z przyznaniem się do słabości. Dlatego m.in. nie figurują obficie w statystykach policyjnych jako ofiary. Niemniej, nie dajmy się zwieść retoryce „przemocy bez płci”. Każdy i każda z nas ma w swoim otoczeniu przynajmniej kilka osób, które ucierpiały od przemocy. Zadajmy sobie pytanie, ile z nich to kobiety, a ile mężczyźni. Obejdzie się bez drobiazgowych analiz, żeby stwierdzić, że przemoc jednak ma płeć i jest nią płeć męska.

Jeśli prześledzimy statystyki dotyczące podejrzanym o zabójstwa oraz o udział w bójkach lub pobiciu, szybko zorientujemy się, że zdecydowana większość z nich to mężczyźni. Podobnie jest z przemocą seksualną, której sprawcami „najczęściej są mężczyźni i chłopcy, a ofiarami kobiety i dziewczęta”. W tym kontekście upieranie się, że przemoc nie ma płci jest naiwnością lub ignorancją. Warto też pamiętać, że każda przemoc seksualna poprzedzona jest przemocą psychiczną w postaci wyzwisk, przykrości i upokorzeń. Przy takim zestawieniu łatwo nam wyjdzie, że problem przemocy psychicznej kobiet wobec mężczyzn to margines. Margines, o którym warto pamiętać, ale który nie może nam przysłonić realnego problemu jakim jest męska przemoc wobec kobiet.

Owszem, zdarza się, że i mężczyźni doświadczają przemocy ze strony kobiet, „jednak kobiety częściej przyznają, że były bite wielokrotnie.” Ale o tym panowie Gąsior i Masłowski milczą. Z pewnością organizacje zajmujące się mężczyznami doświadczającymi przemocy ze strony kobiet mogą przytoczyć tysiące historii poszkodowanych mężczyzn, ale równolegle organizacje zajmujące się kobietami doświadczającymi przemocy ze strony mężczyzn mogą przytoczyć setki tysięcy odwrotnych historii. Ci pierwsi próbują nas przekonać, że kobiety to potwory zdolne do przemocy i potrzeba tu potężnych instytucji, które je poskromią. Każdego dnia człowiek morduje miliony zwierząt w przemysłowych farmach i ubojniach, i świat o tym milczy. Ale kiedy zwierzę zaatakuje człowieka jest to news na pierwsze strony gazet. Porównanie może brutalne, ale dobrze odzwierciedla mechanizm obronny przed utratą władzy, kontroli, panowania. Tutaj – męskiej kontroli nad ko-

bietami. Każdego roku w Polsce ponad 800 tysięcy kobiet doświadcza przemocy ze strony mężczyzn. To tyle, ile wyniosła suma wszystkich urodzeń w Polsce w 1955 roku. Pomimo tego pan Masłowski przekonuje, że to właśnie mężczyznom należy się nasza uwaga, jako ofiarom kobiecej przemocy. Fakt, mężczyznom należy się uwaga, ale jako sprawcom większości przemocy wobec kobiet i innych mężczyzn oraz osób nieheteronormatywnych.